

# JANUSZ KORCZAK

Człowiek, który naprawdę rozumiał dzieci

Już jako dziecko chciał zmieniać świat. Gdy miał pięć lat, przedstawił babci swój plan, który polegał na wyrzuceniu do śmieci wszystkich pieniędzy świata, bo to w nich upatrywał przyczyny największych nieszczęść, niesprawiedliwości, głodu i biedy.

Stary Doktor, Pan Doktor oraz Janusz Korczak to pseudonimy jednego z największych przyjaciół dzieci – Henryka Goldszmita. Urodził się on w roku 1878 i choć pochodził z rodziny żydowskiej, to uważał się i za Polaka, i za Żyda. W jego rodzinnym domu polskość zawsze była obecna. W czasie nauki w gimnazjum Janusz Korczak udzielał korepetycji słabszym, młodszym i mniej zdolnym uczniom. Gdy dorósł, zaczął studiować medycynę, zdobywał też coraz większe doświadczenie w pracy z dziećmi. Kilkakrotnie był wychowawcą w wakacyjnych ośrodkach dla dzieci (żydowskich i polskich). Ten kontakt z najmłodszymi był dla niego bardzo ważny.

Gdy po studiach został lekarzem, udzielał pomocy dzieciom bez względu na wyznanie czy zamożność ich rodzin. Wciąż poszerzał swoją wiedzę i to nie tylko w Polsce – odwiedzał szpitale w Niemczech i Francji, by poznawać inne sposoby leczenia. Uczęszczał także na wykłady z pedagogiki i pediatrii. Interesował się również edukacją dzieci, a pedagogika – jak się potem okazało – odegrała kluczową rolę w jego życiu. Zdecydował, że sam nie będzie zakładał rodziny i całe swoje życie prywatne i zawodowe poświęci pracy z dziećmi.

W latach trzydziestych XX wieku, w czasach, kiedy nie było jeszcze telewizji ani Internetu, Korczaka można było usłyszeć w radiu, w programie *Gadaninki Starego Doktora*. Opowiadał w nim o dzieciach, o ich prawach



i troskach, a czynił to w nowatorski jak na tamte czasy sposób – wchodził w rolę dziecka i jako dziecko mówił o tym, jak rozumie to, co mówią do niego dorośli, i jak się czuje w rozmaitych sytuacjach. W pierwszej połowie XX wieku nie wszystkim się takie podejście podobało – publiczne mówienie o dziecięcych emocjach i dopominanie się o prawa najmłodszych szokowało wielu ludzi. Kary cielesne czy twierdzenie, że dziecko nie ma głosu, były powszechne w rodzinach i szkołach. **Korczak miał w sobie wiele odwagi, by w takim świecie głośno bronić najmłodszych. Stał się pierwszym w historii rzecznikiem praw dziecka.**

Janusz Korczak był lekarzem, pedagogiem, pisarzem, działaczem społecznym, a wszystkie te funkcje i związane z nimi umiejętności wykorzystywał, by głosić, że dziecko to też człowiek, któremu należy się szacunek. **Udowadniał, że prawa człowieka zaczynają się od praw dziecka. Dziecko ma takie same prawa jak dorosły tylko i aż dlatego, że jest człowiekiem. A to, że jest człowiekiem bardzo młodym, nie może być powodem, by traktować go mniej poważnie. Nie powinno się uważać dziecięcych pragnień i żądań za kaprysy i mało znaczące wymysły. Dziecko powinno zawsze móc wyrazić swoje zdanie w sprawach go dotyczących.** Stary Doktor nie tylko wymyślił i opracował system wychowawczy, ale także wprowadził go w życie – w Domu Sierot, gdzie był dyrektorem, wychowawcą i lekarzem, działał na przykład dziecięcy sejm oraz sąd. Wychodziła tam także gazetka dla dzieci tworzona przez nie same.

**Korczak bardzo interesował się dziećmi i ich światem. W stworzonym przez niego systemie wychowawczym dziecko traktowane jest jako równoważny partner dorosłego.** Ma prawa i jest człowiekiem, a nie jedynie jakąś jeszcze niewykształconą jego formą. Jest obywatelem tu i teraz, a nie zadatkami na obywatela. Tego niezwykle mądrego pedagoga naprawdę ciekawiło, jak dzieci reagują, jak myślą, co czują, w jaki sposób się zaprzyjaźniają i dlaczego tracą zaufanie. Chciał wiedzieć, jak nawiązują relacje, w jaki sposób i od kogo się uczą. Korczak dowodził też, że nie tylko dzieci uczą się od dorosłych, ale także dorośli uczą się od dzieci.





Ciekawiło go, jaki wpływ na życie najmłodszych mają uczucia, na przykład miłość, przyjaźń, radość, ale również smutek, samotność czy złość. Dom Sierot był miejscem, w którym Stary Doktor wprowadzał autorskie (czyli wymyślone i opracowane przez siebie) pomysły pedagogiczne. Jego idee są żywe do dziś, mimo że upłynęło od ich powstania ponad sto lat!

Najbliższą współpracowniczką Janusza Korczaka w żydowskim Domu Sierot była Stefania Wilczyńska. Byli jak mama i tata, dzieci ich kochały i miały do nich wielkie zaufanie. Korczak mieszkał na poddaszu, gdzie dzieci uwielbiały go odwiedzać, czytać z nim gazety i książki. Był tam także mikroskop i szkło powiększające, przez które pod okiem Pana Doktora (tak na niego mówili) obserwowały nieznany im dotąd świat: krople wody, liście, owady i inne interesujące elementy przyrody. Na odchodne każde z nich otrzymywało od doktora mleczny cukierek – zawsze nosił ich wiele w kieszeni.

Janusz Korczak obdarzony był talentem literackim. Napisał wiele wspaniałych książek. Jego pierwsza powieść – *Dzieci ulicy* – opowiada o życiu najmłodszych na warszawskich ulicach, najbardziej zaś znaną jego książką jest *Król Maciuś Pierwszy*. Inną znaną książkę – *Kajtusia Czarodzieja* –





tworzył Korczak razem ze swymi wychowankami. Kiedy napisał rozdział albo jego część, zapraszał wszystkich zainteresowanych do wspólnego czytania i omawiania lektury. To były wspaniałe i żywe dyskusje!

Podczas II wojny światowej Żydów spotkała ogromna tragedia – ideologia niemieckich przywódców zakładała całkowitą likwidację narodu żydowskiego. W Warszawie powstało getto – specjalna strefa wydzielona i ogrodzona murem, w której zamieszkała ludność żydowska. Mieszkańcy getta nie mogli go pod żadnym pozorem opuszczać, a warunki życia były tam bardzo trudne, szczególnie z powodu głodu i chorób. Sami Żydzi oraz niektórzy Polacy podejmowali próby niesienia pomocy osobom uwięzionym w getcie, ale było to bardzo ryzykowne. Za pomoc Żydom groziła nawet śmierć! Na terenie getta znalazł się także Dom Sierot, a gdy Niemcy przystąpili do likwidacji tej części miasta, nie oszczędzono wychowanków Korczaka oraz dzieci z innych placówek. Ich wymarsz z getta przeszedł do historii jako niezmiernie poruszające, tragiczne wydarzenie. Janusz Korczak miał wtedy możliwość, by się uratować, ale z niej nie skorzystał. Do końca pozostał z dziećmi. Zginął razem z nimi w nazistowskim obozie zagłady w Treblince.



# Co powiedział Janusz Korczak?

*Dziecko nie może myśleć „jak dorośli”, ale może dziecięco zastanawiać się nad poważnymi zagadnieniami dorosłych; brak wiedzy i doświadczenia zmusza je, by inaczej myślało.*

*Nie ma dzieci – są ludzie; ale o innej skali pojęć, innym zasobie doświadczenia, innych popędach, innej grze uczuć.*

*Rozumny wychowawca nie dąsa się, że nie rozumie dziecka, ale rozmyśla, poszukuje, wypytuje dzieci. One go pouczą, by ich nie urażał zbyt dotkliwie – byle chciał się uczyć.*

*Pozwól dzieciom błędzić i radośnie dążyć do poprawy.*

*Dziecko jest istotą rozumną, zna dobrze potrzeby, trudności i przeszkody swojego życia. Nie despotyczny nakaz, narzucone rygory i nieufna kontrola, ale taktowne porozumienie, wiara w doświadczenie, współpraca i współżycie.*

*Dziecko nie jest głupie, głupców wśród nich nie więcej niż wśród dorosłych.*

*Dziecko – już mieszkaniec, obywatel i już człowiek. Nie dopiero będzie, a już. Lata dziecięce – to życie rzeczywiste, nie zapowiedź.*





Korczak przez całe życie pisał o dzieciach, mówił i uwrażliwiał na ich krzywdę, na niesprawiedliwości, jakie dotykały je ze strony dorosłych. Odważnie piętnował nieprawidłowości wychowawcze. Zwracał uwagę na to, że w wielu przypadkach dorośli wykazują się brakiem zrozumienia problemów świata dziecięcego.

Wyznawał też zasadę, że nic o dzieciach bez dzieci, dlatego traktował najmłodszych jak swoich nauczycieli i doradców, choć sam był przecież ich nauczycielem, wychowawcą i autorytetem.

O tym, jak wielkim szacunkiem go darzyły, świadczy wspomnienie Icchaka Cukiermana:

*Przyglądałem się grupie dzieci, które otoczyły Pana Doktora, czepiając się jego rąk, nóg, fartucha, a on dla każdego dziecka znalazł pieśczętę lub rozśmieszające słowo. [...] Dzieci najlepiej się bawiły, kiedy Pan Doktor uczestniczył w ich zabawach. Chcę tu podkreślić słowo „uczestniczył”, a nie „organizował”. On po prostu przyłączał się do grupy bawiących się dzieci, „rozkręcał” tę zabawę i dyskretnie – niezauważony przez rozbawione dzieci – wycofywał się, kiedy zabawa osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Taką charakterystyczną zabawą było skakanie przez sznur. [...] Pan Doktor często brał jeden koniec sznura, uwalniając trzymające go dziecko, które mogło wtedy poskakać. Jak tylko Pan Doktor przyłączał się do zabawy, natychmiast kółko skaczących dzieci powiększało się.*



*Morze  
Norweskie*

*Morze  
Bałtyckie*

*Morze  
Północne*



*Pomnik Janusza Korczaka  
na Cmentarzu Żydowskim  
w Warszawie*

**WARSZAWA**

**POLSKA**

**EUROPA**

*Morze  
Śródziemne*

**AFRYKA**